

dr hab. Grzegorz Myśliwski  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego)

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Agaty Ludwiki Świerczek  
pt. „Obawy i niepokoje ludzi późnego średniowiecza w Europie Zachodniej  
na wybranych przykładach”, Kraków 2019;

Zagadnienie emocji jako zjawiska historycznego posiada dawną metrykę w historiografii międzynarodowej. Początki badań na ten temat można widzieć co najmniej od pierwszego wydania *Jesieni średniowiecza* Johanna Huizingi w 1918 r. Jednak problematykę tą zaczęto badać intensywniej dopiero od lat 50. XX w., co stanowi zasługę badaczy francuskich z tzw. trzeciej generacji szkoły „Annales”. Później mentalność zaczęli badać historycy z innych krajów. W Polsce kraju problematyka ta zaczęła wzbudzać większe zainteresowanie od przełomu lat 60. i 70. Mimo dwóch syntez kultury ziem polskich w średniowieczu, które szeroko uwzględniały problematykę średniowiecznej mentalności – pierwszej pod redakcją Jerzego Dowiata (1985) i drugiej, pod redakcją Bronisława Geremka (1998) – historia mentalności nie stanowiła nigdy centrum zainteresowania ogółu mediewistów polskich.

Praca pani mgr Agaty Świerczek wpisuje się w ten nurt badań nad mentalnością, którego sztandarową pozycją i zarazem punktem odniesienia jest znakomite dzieło Jeana Delumeau *Strach w kulturze Zachodu (XIV–XVIII w.)* z 1978 roku (tłum. polskie: 1986). Autorka podjęła się napisania pracy na zbliżony temat, nie chcąc jednakże imitować książki francuskiego uczonego. Swój wybór tematu uzasadniła brakiem pracy o emocjach mieszkańców Zachodu w polskiej mediewistyce oraz przekonaniem,

że praca Jeana Delumeau nie wyczerpuje podjętego przezeń tematu. Chęć podkreślenia, że rozprawa pani doktorantki nie stanowi naśladownictwa książki francuskiego uczonego, uwidacznia się także w tytule, różniącym się od tytułu Delumeau. Szerszemu niż dotąd przedstawieniu zagadnienia obaw, lęków i strachu w późnym średniowieczu służyć ma interdyscyplinarne podejście do badanego tematu.

To co różni, jak widać, pracę historyka od kulturoznawcy to podstawa do takich badań. O ile historyk wychodzi od źródeł i aktualnego stanu badań, czyli opracowań, to kulturoznawczynie obrała za podstawę głównie literaturę przedmiotu. O ile historyk piszący doktorat napisałby monografię na temat znacznie węższy pod względem zakresu terytorialnego, monografię, w której musiałby się wykazać umiejętnościami źródłoznawczymi i analitycznymi, to kulturoznawczynie zadeklarowała zamiar napisania syntezy na podstawie głównie opracowań (s. 12). To ważna różnica, także dla recenzenta, który musi wydać werdykt. Pani mgr Świerczek dysponuje niewątpliwie dużą wiedzą z różnych dziedzin. Trzeba podkreślić wagę, jaką Autorka nadała podejściu psychologicznemu. To *novum* w badaniach nad średniowieczem w Polsce, gdzie badacze mentalności i emocji nie przykładają należytej wagi do zapoznania się z literaturą psychologiczną. Wydaje się natomiast, że wykorzystanie ustaleń psychologów w pracy mogłoby być jeszcze większe. Widać to już w tytule pracy, w którym Autorka nie wymieniła ani „lęku”, ani „strachu”, a jedynie „obawy i niepokoje”. Pani Doktorantka przedstawiła co prawda różne poglądy psychologów na temat znaczenia tych wszystkich stanów psychicznych. Jednak mimo tych sporów terminologicznych, nie rezygnowałbym z umieszczenia w tytule rozprawy zwłaszcza pojęcia strachu. Jego powodów było w późnym średniowieczu aż nadto. Zresztą sama Autorka użyła tego pojęcia choćby w tytule piątego rozdziału.

Założenia pracy są ambitne. Autorka wyznaczyła sobie ogromny zakres terytorialny badań obejmujący pięć krajów „starszej Europy” (Francję, Anglię, Włochy, Niemcy i Hiszpanię) i, porównawczo, Polskę. Zakres

chronologiczny obejmuje późne średniowiecze, czyli XIV i XV wiek, choć Autorka sięga czasem do wieku XIII (s. 223, 224), ale także do czasów nowożytnych (np. s. 212). Podejmowana przez nią problematyka jest bardzo szeroka. Autorka nie skupiła się wyłącznie na groźnych obiektach i dramatycznych zjawiskach, które wywoływały obawy, lęki i przerażenie, lecz starała się wziąć pod uwagę wszystko, co mogło wywoływać tytułowe „obawy i niepokój”. Swoją wiedzę zaczerpnęła głównie z licznych prac polskich, anglojęzycznych oraz obcych – tłumaczonych na polski. Ogromny zakres terytorialny pracy sprawia, że przeczytanie całej literatury przedmiotu przydatnej dla badania tytułowego zagadnienia przez jedną osobę było niemożliwe. Stąd wskażę tylko na brak prac polskich, które są ważne dla tematu pracy i zarazem łatwo dostępne. Dziwi więc brak: klasycznego artykułu Anny Rutkowskiej–Płachcińskiej o Czarnej Śmierci i jej wielorakich konsekwencjach<sup>1</sup>; prac Bronisława Geremka o ludziach marginesu w Paryżu i podejściu do ubóstwa w dziejach<sup>2</sup>; monografii Haliny Manikowskiej o pielgrzymkach<sup>3</sup> i Stanisława Matysika o prawie nadbrzeżnym<sup>4</sup>, gdzie Autorka znalazłaby wiele danych na temat i prawa morskiego, ale i warunków żeglugi, transportu i orientacji w przestrzeni w średniowieczu; monografii Jana Tyszkiewicza o relacjach średniowiecznego społeczeństwa ze środowiskiem naturalnym<sup>5</sup>, która zawiera cenne informacje o stanie wiedzy astronomicznej, przyrodniczej i medycznej epoki w Europie łacińskiej; a także artykułu Karola Ossowskiego o gildiach w średniowiecznej Anglii<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> A. Rutkowska–Płachcińska, *Dżuma w Europie Zachodniej w XIV wieku – straty demograficzne i skutki psychiczne*, „Przegląd Historyczny”, t. 59, 1978, z. 1, s. 75–102;

<sup>2</sup> B. Geremka, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, Warszawa 1971; tenże, *Litość i szubienica, Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.

<sup>3</sup> H. Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008.

<sup>4</sup> S. Matysik, *Prawo nadbrzeżne (ius naufragii). Studium z historii prawa morskiego*, Toruń 1950.

<sup>5</sup> J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983.

<sup>6</sup> K. Ossowski, *Miejskie gildie kupieckie w czternastowiecznej Anglii. Zarys zagadnienia*, [w:] Mercator christianus. *Praktyka, organizacja, idee etyczne i religijne*, t. 8, red. M. W. Bukała, G. Myśliwski, Rzeszów 2018, s. 79–98.

Historyka musi uderzyć skromny zasób źródeł wykorzystanych w pracy, który obejmuje źródła pisane oraz ikonograficzne, przy czym znacznie wnikliwiej została przeanalizowana ta druga grupa. Natomiast znajomość piśmiennictwa średniowiecznego Pani Doktorantki jest bardzo skromna i obejmuje wyłącznie teksty tłumaczone na język polski. Budzi wręcz konsternację, że mimo wybrania obszernego zakresu terytorialnego swoich rozważań Autorka nie uwzględniła żadnego źródła z Anglii i tylko jedno francuskie. Uzupełnień źródłowych można by więc dodać bardzo wiele, także gdyby ograniczyć się do tłumaczeń tekstów średniowiecznych na język polski. Nie chodzi tu tylko o te źródła, które Autorka, nie wiedząc dlaczego, zamieściła w bibliografii jako opracowania, jak: wybór z polskich kronik pt. *By czas nie zaćmił i niepamięć*; wybór polskiej poezji średniowiecznej dokonany przez Stefana Vrtel–Wierczyńskiego; poradnik Tomasa a Kempis pt. *O naśladowaniu Chrystusa, Uczta Platona, a także Ewangelia wg św. Mateusza*. Biorąc pod uwagę jedno z założeń metodologicznych Autorki – podstawą są opracowania, a nie źródła – ograniczę się do uwagi, że należało sięgnąć także po wybory źródeł z historii powszechnej dokonanych przez Józefa Garbacika i Krystynę Pieradzką<sup>7</sup> oraz drugiego – autorstwa Mariana Małowista<sup>8</sup>, choć można było wykorzystać także inne zbiory wyborów źródeł<sup>9</sup>. Pozwoliłoby to uwzględnić w pracy bardzo użyteczne dla badanego tematu teksty z późnego średniowiecza. Poza tym zmniejszyłoby to dysproporcję gatunkową w zestawie źródeł, gdzie przeważają źródła narracyjne, w tym literackie (choć jednocześnie brakuje tłumaczonych na język polski pomnikowych utworów Françoisisa Villona, Geoffreya Chaucera i Williama Langlanda). Wątpliwe jest, by wymienione gatunki piśmiennictwa odzwierciedlały lęki i strachy szerszych warstw późnośredniowiecznego społeczeństwa. Chwali się co prawda Au-

<sup>7</sup> *Teksty źródłowe do historii powszechnej wieków średnich*, oprac. J. Garbacik, K. Pieradzka, Kraków 1951, 1978.

<sup>8</sup> *Historia powszechna XIV–XV w.*, oprac. M. Małowist przy udziale B. Geremka i A. Wyrobisza, Warszawa 1954.

<sup>9</sup> Np. *Miasta i mieszczaństwo średniowiecza (do schyłku XV wieku)*, Warszawa 1959; *Wiek V–XV w źródłach*, oprac. M. Sobańska–Bondaruk, S. B. Lenard, Warszawa 1997.

torce dobry pomysł, jakim było sięgnięcie po przepisy prawa morskiego w Gdańsku, jednak jest to wyjątek potwierdzający regułę doboru źródeł. Dziwi także, że Autorka korzysta z przestarzałego tłumaczenia Długoszy *Roczników* Karola Mecherzyńskiego, mimo że od 2006 roku dysponujemy już współczesnym, kompletnym przekładem<sup>10</sup>.

Pochwalić natomiast należy konstrukcję pracy, która jest problemowa i logiczna. Po wstępie Autorka postanowiła nakreślić obraz epoki, by ukazać późnośredniowieczne uwarunkowania analizowanych emocji. Drugi rozdział poświęciła przeglądowi badań psychologicznych na temat lęku i strachu, w tym terminologii wiążącej się z tytułowymi obawami i niepokojami. Pozostałe rozdziały (III, IV i V) to rdzeń rozprawy doktorskiej, owe „obawy i niepokoje” późnego średniowiecza. W trzecim rozdziale Autorka opisała największe zagrożenia dla ludzi tej epoki, które można zawrzeć w trzech grupach: zjawiska irracjonalne w rozumieniu religioznawczym, przemoc militarną oraz klęski elementarne. IV i V rozdział odnoszą się do śmierci i wszystkiego, co ma jakikolwiek z nią związek: wiedzy na temat umierania, przygotowania do zgonu, osvajania dramatycznej świadomości własnej śmierci, rytuałów pogrzebowych, a także wiarą w życie pozagrobowe i więź między światem żywych a zmarłych. Ostatni, V rozdział, uznany przez samą badaczkę za najważniejszy (s. 11), został poświęcony wybranym przedstawieniom ikonograficznym śmierci. Ich zgrabne opisy i analiza zostały podsumowane w podpunkcie, który dotyczy odzwierciedlenia strachu w dziełach architektury, malarstwa i rzeźby (s. 289–292). Rozprawę wieńczy zakończenie, które nie jest zdawkowe, jak to się nieraz zdarza w rozprawach doktorskich. Autorka nie tylko podsumowała poszczególne rozdziały–problemy, ale i sformułowała wnioski generalne, do których jeszcze wrócę.

Nieco gorzej przedstawia się konstrukcja pracy przy dodatkowym podziale narracji na drobne, czasem jednostronicowe i nienumerowane podpunkty. Na przykład nie bardzo wiadomo, dlaczego w podrozdziale

<sup>10</sup> *Jana Długosza Roczniki czyli kronika sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 12 (1462–1480), tłum. J. Mrukówna, Warszawa 2006.

1.2. podpunkt o uniwersytetach został umieszczony daleko od podpunktu poświęconego szkolnictwu podstawowemu. Zagadnieniom epidemii poświęciła Autorka dwa odrębne paragrafy („Choroby i epidemie”, „Czarna Śmierć”) w różnych rozdziałach – pierwszym i trzecim, choć wystarczyłby jeden nieco dłuższy w rozdziale o największych zagrożeniach dla ludzi średniowiecza (roz. 3). Dziwi zamieszczenie podpunktu o schizmie zachodniej w podrozdziale o niepokojach społecznych (1.5.), chociaż należałoby scalić ów podpunkt z innym, zatytułowanym „Problemy Kościoła katolickiego”, który znajduje się w innym podrozdziale (1.3.).

Obiektem badań Autorki są ludzie średniowiecza w krajach „starszej Europy”. Jednak, mimo że Jacques Le Goff stworzył nośny typ idealny człowieka średniowiecza o cechach charakterystycznych dla ludzi wszystkich stanów, to nie da się w pracy naukowej abstrahować od podziałów społecznych, także gdy mowa o emocjach zbiorowych i wiedzy. Autorka co prawda wprowadza owo rozróżnienie, np. gdy szkicuje zestaw rozrywek ludzi różnych stanów (1.4.). Jednak na ogół pisze o owym idealnym „człowieku średniowiecza” przypisując wszystkim mieszkańcom starożytności wiedzę, której większość z nich nie miała. Stąd wątpliwa jest prawidłowość stwierdzeń, iż ludzie średniowiecza znali bardzo dobrze Biblię (s. 138) – należałoby zaznaczyć, o których środowiskach jest mowa. Równie nieprawdziwe jest stwierdzenie, że „świat antyczny był nadal obecny w wyobraźni późnośredniowiecznego społeczeństwa” (s. 137) – czy ktoś miał o nim większą wiedzę oprócz wyższego duchowieństwa, uczonych mnichów i zakonników, ludzi uniwersytetów i szkół katedralnych oraz artystów ?

Jak wiadomo, zwłaszcza XIV wiek jest uważany jest w dziejach „starszej Europy” za czas potężnego kryzysu, którego przyczynami były m.in. klęski głodu, epidemie na czele z Czarną Śmiercią, powstania chłopskie, rewolty miejskie i wojna stuletnia. Jednak w pracy pani mgr Świerczek brakuje informacji i omówienia fundamentalnej zmiany, która leżała u podstaw życia biologicznego, gospodarczego, społecznego i pośrednio

kulturalnego Europy, czyli niekorzystnej zmiany klimatu na przełomie XIII i XIV w.. Trzeba więc przypomnieć, że skończyło się wówczas tak zwane „małe optimum klimatyczne” (*Little Climatic Optimum*), po którym nastąpiła „mała epoka lodowcowa” (*Little Ice Age*). Charakteryzował ją spadek przeciętnej temperatury, skrajne anomalie pogodowe (długotrwałe deszcze przeplatające się z roku na rok z długotrwałymi suszami). Skutkowało to m.in. klęskami głodu, które, poza stratami demograficznymi, osłabiały organizmy ocalałych, czyniąc je podatniejszymi na zarazy. Z pewnością wpływało to także w dłuższej perspektywie na poczucie niestabilności i niepewności egzystencji.

Braków istotnych informacji jest w tej pracy więcej. Choć Autorka sięga także do historii gospodarczej, to pominęła tak ważne wydarzenia jak bankructwa największych banków europejskich, Bardich, Peruzzich i Acciaiuolich w latach 40. XIV w., których katastrofa wzbudziła przerażenie co się zowie nie tylko wśród ludzi interesu. Generalnie, w pracy nie występuje problem ryzyka, także działalności kupieckiej, choć jest to zagadnienie badane w Polsce m.in. przez antropologów<sup>11</sup>. Inny przykład luki to potraktowanie Czarnej Śmierci, o której Autorka napisała niemało. Zadziwiająca jest jednak zaniechanie analizy reakcji zbiorowych – wzorcowych wręcz dla głównego zagadnienia pracy – które tak obszernie opisał Boccaccio w *Prologu do Dekameronu*. Autorka poświęciła nieco miejsca związkom człowieka późnego średniowiecza z morzem. Pisząc o podróżach morskich i kulcie świętych (s. 51–52) nie zwróciła jednak uwagi na sakralne nazewnictwo statków. A przecież wzięło się ono także z wiary w opiekę świętych nad poszczególnymi jednostkami pływającymi. Była to sakralna forma ubezpieczenia podróży morskich.

Mimo nieprzeciętnego odczytania Autorki jest w pracy wiele błędów rzeczowych. Niekorzystnie wyróżnia się pod tym względem rozdział 1 pt. „Obraz społeczeństwa europejskiego w późnym średniowieczu”, który z tego względu oceniam krytycznie, mimo jego innych zalet. Wymieniając w

---

<sup>11</sup> L. Czarkowska, *Antropologia ekonomiczna. Elementy teorii*, Warszawa 1999.

kolejności według numerów stron: zebraków nie zalicza się do plebsu (s. 25), lecz do marginesu społecznego. Len nie był jednym z głównych towarów handlu dalekosiężnego (s. 26), gdyż był dostępny dla większości mieszkańców wsi. Jeśli już to handlowano płótnem. Kuriozalne jest twierdzenie, że najemnicy byli gorszymi wojownikami niż rycerze (s. 26), o czym przekonało się choćby polskie rycerstwo w bitwie pod Chojnicami (1454 r.). Sobór laterański (1215 r.) nie zakazał tworzenia nowych klasztorów (s. 28), lecz nowych zakonów. *Trivium* nie stanowiło programu nauczania w szkołach podstawowych, czyli parafialnych (s. 29), lecz w szkołach wyższych, w których przygotowywano do zawodu duchownego, czyli członka piśmiennej elity kulturalnej, i na uniwersytetach. W szkołach parafialnych jedynie uczono czytania, pisania, wpajano podstawy etyczne i uczono się podstawowych modlitw oraz wybranych psalmów, a także podstaw kalendarza kościelnego. Błędne jest twierdzenie, że późne średniowiecze mogło być okresem „wielkiego powstawania oraz rozwoju miast” (s. 31). To zdanie pasowałoby do stuleci poprzednich, skoro piszemy o krajach „starszej Europy”. Wszystkie główne ośrodki powstały i rozwinęły się tutaj bowiem przed XIV wiekiem. Przy opisywaniu funkcji ratusza Autorka nie wymieniła w ogóle rady miejskiej (s. 32), chociaż to głównie jej siedzibą były ratusze a niewymienionych tu wójtów czy bliżej nieokreślonego „sądu”. Nie jest też prawdziwe dwukrotnie występujące stwierdzenie (s. 35, 292), że handel i rzemiosło były podstawą dobrobytu ludności Europy. W miastach owszem, ale dominantą życia gospodarczego całej Europy było rolnictwo, co sama Autorka przyznaje w zakończeniu (s. 292) podając jednocześnie błędny pogląd, że równie popularnym zajęciem jak rolnictwo był handel. Nie był, bo w rolnictwie pracowało 70–90 % społeczeństwa w zależności od kraju. Omówienie prawa składu jest bardzo ogólnikowe (s. 35), choć w syntezach historii gospodarczej bądź historii prawa można by znaleźć rzeczową charakterystykę tego ważnego przebiegu. Gildie kupców nie były rządzone przez „dyrekcje” (s. 37), to anachronizm. Ogólnikowe, ale i błędne jest tłumaczenie powstania kapitalistycznej

organizacji pracy (systemu nakładczego) bliżej nieokreślonymi „proble-  
mami finansowymi” (s. 42). System ten był wynikiem rozwoju, a nie kryzy-  
su, sukiennictwa flandryjskiego i florenckiego, a przyczyną bardziej szcze-  
gółową była chęć zwiększenia produkcji, by pomnożyć dochody i zyski.  
Pisząc o transporcie morskim i szlakach komunikacyjnych Europy Autorka  
nie wymieniła Morza Północnego (s. 45), tak kluczowego dla badanych  
przez nią krajów zwłaszcza Niemiec, Anglii i Francji z Flandrią. Chociaż  
pani mgr Świerczek przeczytała dwie syntezy dziejów Hanzy (Philippe’a  
Dollingera i Johannesesa Schildhauera) popełniła błąd podając za popular-  
nonaukową książką Donalda Matthew rok 1367 r. jako datę powstania  
Hanzy – w tym roku nastąpiło jedynie przekształcenie tej organizacji w  
konfederację na czas wojny z Królestwem Danii. Twierdzenie Autorki, iż  
„ogromna większość społeczeństwa nie potrafiła pisać i czytać” w śre-  
dniowieczu (s. 55) byłoby trafne w odniesieniu do epoki przed XIII stule-  
ciem, jednak jest błędem, gdy wypowiada się je w odniesieniu do późnego  
średniowiecza. Inną kwestią jest stopień opanowania tych umiejętności,  
repcja wiedzy szkolnej, ale nauczanie parafialne objęło w późnym śre-  
dniowieczu szerokie rzesze ludności, także w Polsce. Nieprawdziwe jest  
stwierdzenie, że „Umiejętność czytania i pisanie pozostawała monopolem  
ludzi Kościoła” w omawianym okresie (s. 92). Monopol ten już wówczas  
nie istniał ze względu choćby na rozwój wspomnianego szkolnictwa, uzu-  
pełnianego przez nauczycieli wędrownych, czy edukację domową dla bo-  
gatszych rodzin. Sama Autorka wspomniała zresztą w innym miejscu (s.  
293) o wykształceniu także osób zamożnych i kupców. *Nota bene* Pani  
Doktorantka nie dostrzega zasadniczej różnicy w stopniu piśmienności  
między wiodącymi w tej dziedzinie Włochami a pozostałymi krajami „star-  
szej Europy”. W pozostałych rozdziałach jest mniej błędów rzeczowych,  
choć wymienić trzeba stwierdzenie (s. 192), że przyczyną epidemii były  
kłęski żywiolowe, gdyż zarazy zalicza się właśnie do tej grupy zjawisk. Nie  
jest też prawdą stwierdzenie o pomyślności Flandrii w XIV w. (s. 286).  
Przeciwnie, z wyjątkiem pierwszej dekady był to czas kryzysu tego hrab-

stwa. Wszystkie te usterki świadczą, że znajomość wybranego okresu i rozumienie części długofalowych trendów, które wówczas zachodziły, pozostawia nieco do życzenia.

W rozprawie pani mgr Świerczek uderza też brak precyzji, co czyni poszczególne sformułowania albo niejasnymi, albo wręcz wątpliwymi. Twierdzenie, że „handel przyczynił się do rozwoju szkolnictwa” (s. 7) to zbyt duży skrót myślowy. Owszem, rozkwit handlu od XI w. miał wpływ na alfabetyzację kupców, których pamięć przestała radzić sobie z zapamiętywaniem coraz to liczniejszych transakcji i zobowiązań. Jednak droga do rozwoju szkolnictwa była jeszcze daleka. Za brak precyzji, bo nie wiedzy, uznaję rzadko występujące błędy chronologiczne: określanie zakresu chronologicznego swojej pracy na okres dopiero od schyłku XIV w. (s. 21), czy skonstatowanie, że dopiero w XV w. „Ludzie późnego średniowiecza (...) uświadomili sobie po raz pierwszy z tak potężną siłą, że wszystkich nas czeka śmierć (...)” (s. 22), gdyż z pracy wielokrotnie wynika, że nastąpiło to nie później niż w stuleciu poprzednim, co zresztą wiadomo z dawniejszej literatury przedmiotu. W podpunkcie o piratach Autorka zdradza brak wiedzy na temat różnicy między piratami a korsarzami (s. 181). Wątpliwość budzi także zaklasyfikowanie komet, zaćmień słońca i księżycy, zorzy polarnej i jasno świecących gwiazd do grupy „Nienaturalne zjawiska atmosferyczne” (s. 183). To jak najbardziej naturalne, głównie astronomiczne a nie atmosferyczne, fenomeny. To ich specyficzne postrzeganie nadawało im nierzadko charakter ponadnaturalnych, bądź zapowiedzi, bądź przyczyn kataklizmów na ziemi. W interesującym i wartościowym zakończeniu pracy Autorka wymieniła czynniki zewnętrzne wywołujące badane tu emocje (s. 292). Jednak czy wymieniane elementy środowiska geograficznego to tylko „Miejsca zamieszkania”, skoro Autorka słusznie pisze dużo o doznaniach w czasie podróży i pielgrzymek? Czy „naleciałości wierzeń, które funkcjonowały wśród najuboższych” należy zaklasyfikować jako „środowisko”? Chyba nie. Czym jest „poziom rozwoju kulturowego” skoro Autorka wymienia osobno „poziom wykształcenia” i

wspomniane już „naleciałości wierzeń” ? Pomijając inne przykłady muszę stwierdzić, że pod względem językowym i stylistycznym rozprawa Pani Doktorantki jest bardzo niedopracowana, z wyjątkiem dobrze napisanych rozdziałów o psychologii (roz. 2) i śmierci w sztuce (roz. 5).

Wrażenie to potęgują błędy ortograficzne (s. 54, 72, 73, 153, 179, 264, 268), a także gramatyczne (s. 15 – 2 x, 55, 76, 123, 132, 136, 158, 160, 161–2 x, 175, 195). Błędów interpunkcyjnych jest w sumie niewiele (s. 98, 120, 125, 130, 141, 146, 200, 299, 300). Występują natomiast pomyłki w imionach bądź nazwiskach: Johanneses Schildhauera (s. 52, 299), Rusticella z Pizy (s. 63), George’a Coultona (s. 182), Jeana Claude’a Schmitta (s. 219), Albrechta Dürera (s. 280), czy Jerzego Kłoczowskiego (s. 313). Nie wiadomo dlaczego Autorka nie odmienia nazwisk autorów zagranicznych, jak Postan i Rich (zob. s. 15). Popelniła ona także błędy w nazwach miejscowych, jak Malmö (s. 181), Zuiderzee (s. 191), Chartres (s. 267) czy *Danzig* w nazwie słynnego statku (s. 319). Czeska Jihlava w wersji polskiej to nie „łława”, lecz „łgława” (s. 286). Kilkakrotnie popełnione zostały błędy literowe (s. 45, 53, 179, 205, 281, 300, 321), także w tytułach prac Ohlera, Popielskiego, Turnera i Watkina (s. 320, 321, 325, 326). Dwukrotnie występują niezrozumiałe wyrazy – „prymy” zamiast „przez” (s. 17) oraz „molowości” zamiast zapewne „masowości” (s. 305), gdyż co prawda wyraz „molowy” istnieje, ale oznacza coś, co nie pasuje do tego zdania.

A jednak, mimo powyższych uwag krytycznych uważam pracę pani mgr Świerczek za wartościową. Po pierwsze, Pani Doktorantka wykazała się w sumie dużym odczytaniem, gdy idzie o historię krajów starego Zachodu w późnym średniowieczu. Zgodnie z zapowiedzią podeszła do tytułowego zagadnienia w sposób szeroki, panoramiczny, katalogując i opisując kulturowe, społeczne, polityczne i gospodarcze ramy egzystencji średniowiecznych społeczeństw. Podejście Autorki jest rzeczywiście interdyscyplinarne, jako że wykorzystwała literaturę historiograficzną, psychologiczną oraz prace z historii sztuki i, w mniejszym stopniu, z historii filozofii i antro-

pologii kulturowej. Skonstruowała pracę w sposób sproblematyzowany i logiczny, co świadczy także, że zapanowała nad bardzo obszerną problematyką. Operując typem idealnym człowieka późnego średniowiecza przedstawiła go jako jednostkę żyjącą w stanie stałego zagrożenia o różnym nasileniu i z różnych stron. Zgadzam się z twierdzeniem Autorki, która za jeden z głównych rezultatów swojej pracy uznała ustalenie i przedstawienie zestawu najważniejszych uwarunkowań wpływających na psychikę ludzi późnego średniowiecza (s. 292). Służy temu zarówno ich szczegółowa enumeracja i opis, jak i dokonana typologia, czyli: środowisko naturalne życia i pracy, środowisko społeczne przekazujące bagaż kulturowy swoim młodym członkom, jego treść, a z drugiej strony – typ psychiczny każdej jednostki. Cenne jest w pracy także uwzględnianie niektórych uwarunkowań gospodarczych, które rzutowały na sytuację psychiczną ludzi późnego średniowiecza, a które na ogół są z założenia ignorowane przez badaczy kultury, także historyków.

Odwołując się do typologii lęków stworzonej przez Antoniego Kępińskiego Pani Doktorantka skonstatowała, że u źródeł wszystkich stanów lękowych leżał lęk podstawowy – przed śmiercią (s. 295). To lęk ponadczasowy, jednak w późnym średniowieczu, z racji wielu kataklizmów na skalę masową i pochodnych strat ludnościowych, ów lęk, którego doświadcza każdy i zapewne każdy nieco inaczej, stał się doświadczeniem wręcz wspólnotowym i przez to zbiorowym.

Podsumowując, bilans zalet i wad tej ambitnej pracy jest korzystny. Stwierdzam więc, że praca pani mgr Agaty Ludwiki Świerczek spełnia w sumie wymagania stawiane rozprawy doktorskiej. Wnoszę więc o przyjęcie omawianej pracy i dopuszczenie Pani mgr Agaty Ludwiki Świerczek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

  
dr hab. Grzegorz Myśliwski

Warszawa, 28.06.2020 r.